

N A S Z E G Ł O S

CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ NUMERU: Myśli i sentencje spółdzielcze;—Święto Morza—B. Ch; Poznajmy wieś w Augustowszczyźnie—J. Witek; Przez Atlantyk — Henryk Kodź; Nasze wieś Bryzgiel — J. Jurczek; Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne; Wychowanie fizyczne; Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze; Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych; Kronika organizacyjno-społeczna.

MYŚLI I SENTENCJE SPÓŁDZIELCZE.

Z okazji Święta Spółdzielczego w dniu 11 czerwca r. b.

1. Słabi duchem czekają na sprzyjające sposobności, silni stwarzają je sami. *L. Bertrand.*
2. Każda epoka posiada swój obowiązek dziejowy. Takim właśnie obowiązkiem dziejowym epoki naszej jest obowiązek propagandy spółdzielczej i organizowania kooperatystycznego. *Edward Milewski.*
3. W kooperatywach spożywców nie tylko na drodze walki, ale pracy, nie całkowicie, ale częściowo zdobywa proletarijat nowe życie. *E. Milewski.*
4. Partyjność w kooperatywie prowadzi do rozdrobnienia ruchu, do osłabienia stowarzyszeń, a co za tem idzie, nie organizuje, ale dezorganizuje. *E. Milewski.*
5. Trzeba uzbroić mózgi, wysoko nastroić serca, potężnie zahartować wolę — a osiągniemy cel kooperacji. *R. Mielczarski.*
6. Zbrodnia jest, jeżeli robotnik czy włościanin choć jeden grosz, który powinien iść do spółdzielni, nie sie do prywatnego sklepikarza, bo każdy grosz, zaniesiony do prywatnego sklepikarza idzie na wzmocnienie kapitału, podczas, gdy każdy grosz, oddany spółdzielni, rozwiązuje więzy ekonomicznej zależności od tegoż kapitału. *R. Mielczarski.*
7. Czem spółdzielnia liczy więcej członków, czem ci członkowie są mocniej z nią spójeni, tem doskonalej i łatwiej wypełnia ona swe zadanie. *R. Mielczarski.*
8. Spółdzielczość, to nie jakiś kramik konkurencyjny dla handlu prywatnego, a wielki prąd społeczno-ideowy, to stopniowe, praktyczne, w życiu codziennym realizowanie przyszłego ustroju, to jedna z najważniejszych dróg. *R. Mielczarski.*
9. Jednym z tych szerokich gościńców, który prowadzi od obecnego ustroju do lepszego i sprawiedliwego ładu — jest kooperacja spożywców. *R. Mielczarski.*
10. Stowarzyszenie powinno wiązać kieszenie i serca swoich członków. *St. Wojciechowski.*
11. Dziś wytyczny punkt działalności wychowawczej kooperatystów — to wychowanie obywatela demokracji, zdolnego sobą rządzić i nowe życie tworzyć. *St. Wojciechowski.*
12. Kupowanie na kredyt, to czerw, toczący u korzenia zmysł oszczędności, uczciwości i niezależności. *St. Wojciechowski.*
13. Głównym orężem spółdzielczości jest nie pieniądz, siła materialna, lecz człowiek-spożywca, wierzący w potęgę pracy zbiorowej i umiejący współdziałać. *St. Wojciechowski.*
14. Stowarzyszenie spółdzielcze jest swego rodzaju budowlą, w której udziały, interesy i potrzeby członków tak się z sobą splatają, jak krokwie, belki, deski i gonty. *St. Wojciechowski.*
15. Długi i kredyt, jak wódka, osłabiają wolę, odporność, zabijają energję, godność a zarazem duchową i wewnętrzną swobodę człowieka. *St. Wojciechowski.*
16. Karczmarz nie będzie oduczał od pijaństwa, kupiec od spożywania na kredyt. Zadanie to musi spełnić spółdzielnia. *St. Wojciechowski.*
17. Pomimo ciężkich chwil przeżywanych i przesilen, jakie ruch spółdzielczy przechodzi, mamy nie tylko chwile wiary, ale pewność, że droga nasza prowadzi do zwycięstwa. *M. Rapacki.*
18. Kooperacja demokratyzuje życie gospodarcze, poddaje je pod zarząd i kontrolę ogółu, uspołecznia warsztaty pracy i urządza je celowo dla potrzeb Społeczeństwa. *M. Rapacki.*
19. Siła stowarzyszeń spożywców polega przede wszystkim na świadomości społecznej ich członków, na zrozumieniu społecznych i gospodarczych zadań kooperatywy. *M. Rapacki.*

Rozważcie Szanowni Czytelnicy pojedynczo i gromadnie powyższe myśli i sentencje spółdzielcze; wcielajcie je w powszednie i powszechne życie, a napewno tęczy sztandar spółdzielczy zjednoczy nas wszystkich i przyniesie nam upragnione zwycięstwo sprawiedliwości społecznej i braterstwa Pracy i Życia.

Podał J. W.

ŚWIĘTO MORZA.

Miesiąc czerwiec już w zamierzchłych czasach piastowiańskich poświęcony był kultowi ognia i wody. Stąd echa w dzisiejszych „wiankach” są dwójakiej natury: świetlnej i wodnej.

Jasnym jest wobec tego, że drugi z tych elementów prakultu: woda — nie był nigdy obcy psychice słowiańskiej, owszem dane źródłowe historyczne świadczą o rozwiniętem żeglarstwie słowiańskim zbyt wiele, aby uważać się za nowicjuszy w tej dziedzinie.

Tradycje a rzeczywistość. Nic więc dziwnego, że zecznicka polskich interesów na morzu Liga Morska i Kolonjalna podjęła myśl szczęśliwą powiązania starych tradycyjnych obrzędów słowiańskich z nową myślą polityczną współczesności polskiej, streszczającą się w hasło: „Frontem do morza”. —

Dni 28, 29, 30 czerwca staną się w Polsce w roku bieżącym największym świętem wody i ognia; ognia — nie żywiołu, ale tego świętego żywego zapalu, jaki przeniknąć powinien masy, aby obudzona raz, a tak żywa, myśl morska nie zmarniała bez wydania owocu w postaci jedynie godnej siebie: floty o należytych tonażu, zdolnej do obrony polskiego stanu posiadania na morzu.

Morały a masy. Idąc dalej w kierunku realizacji swej polityki, jedynie słusznej dziś: morze — uczynić kwestją wszystkich — Liga pragnie kilka z tych pięknych czerwcowych dni poświęcić wodzie wogóle, jako dni symbolicznych. Święto musi mieć charakter pogodny, spontaniczny, musi być świętem przyrody, nie zaś klubów i sal. I dlatego, mimo niewątpliwie wielkiego historycznego znaczenia daty przyłączenia Pomorza do Polski, musimy przenieść chwilę święta tej najjaśniejszej z kart współczesnego bytu na miesiąc czerwiec — pełnię naszych wywczasów. Radość musi być pełna zharmonizowana z przyrodą.

Hasła. Ale nie tylko ten nastrój świąteczny przeniknie najszerze warstwy społeczeństwa, musi ono wziąć w siebie głęboko te prawdy, które stoją u progu polskiej przyszłości, a hasła te muszą się stać programami naszych poczynań najbliższych.

Propaganda i propaganda. Mamy więc do czynienia ze świętem typowo propagandowym, można by rzec agitacyjnym. Niewątpliwie. O ile jednak zważy się to, co robi nasz zachodni sąsiad w zakresie propagandy, to smutne myśli przychodzą do głowy. Tam święto propagandy wewnętrznej jest już zupełnie niepotrzebne. Niemcy pod wpływem racjonalnie przeprowadzonej agitacji są już dziś „przekonane” o słuszności swej „krzywdy”. —

Eksport żalów. Jesteśmy więc świadkami ostatniego posunięcia niemieckiego. Na szczęście niezbyt jak dotychczas fortunne. III Rzesza, twórcząc urząd propagandy zewnętrznej usiłuje swój punkt widzenia narzucić Europie. A jaki to jest punkt to wiemy: jest nim rewizja traktatu, wersalskiego. Co jednak jest dla współczesnego stanu dyplomacji europejskiej charakterystyczne, to niechęć do podzielenia opinii Niemiec w sprawach rewizji.

Nasze stanowisko. My wiemy już co znaczy rewizja traktatów. To jest powrót do stanu, w którym każdy miał prawo decydować o sprawach wewnętrznych Rzplitej.

I dziś, kiedyśmy zamknęli bezpowrotnie już okres żalobny w dziejach naszych, na taką rewizję zgodzić się nie możemy, na uszczuplenie naszych granic morskich nie pozwolimy. Damy temu wyraz podczas „Święta Morza”.

Łącząc wielką chwilę radości z odzyskania własnego wybrzeża morskiego z czynnym poparciem przez wstępowanie w szeregi Ligi Morskiej i Kolonjalnej damy wyraz, że już posiadanego bronić będziemy wszystkimi dostępnymi sobie siłkami na lądzie a przede wszystkim na morzu. Będziemy starali się, by potomność mogła o nas powiedzieć tak, jak dziś mówi o Tych z „Pierwszej Kadrowej”, którzy „...spełnili wielkie przeznaczenie, co więcej, że przeznaczenie to odkryli krótko-wzrocznym oczom swych braci”. —*

B. Ch.

*) J. Kaden Bandrowski: Piłsudzczycy.

Poznajmy wsie w Augustowszczyźnie. Gromadźmy materiały ludoznawcze.

Nim się zacznie wieś oświecać,
trzeba się jej nauczyć.

Wł. Orkan.

Jeżeli uznaliśmy za konieczną potrzebę poznanie Ziemi Augustowskiej (patrz artykuł: Poznajmy Ziemię Augustowską, nr. 5 (11) N. G.), to tembardziej musimy uznać za najbliższą konieczność poznanie jej wsi, bo w nich zamieszkuje, żyje i pracuje 90% ludności wiejskiej, z której drobny i średni rolnik ma w swoim posiadaniu 50% ogólnego obszaru powiatu (patrz artykuł: „Powiat Augustowski w cyfrach”). Więc życie i praca ludności wiejskiej w przeszłości i teraźniejszości — to przedmiot poznania wsi przez samą wieś i przez tych wszystkich, którzy chcą twórczo współpracować i współ-

pracują w jakikolwiek sposób ze wsią, to rozległy teren zgromadzenia, możliwie wszechstronnych, materiałów kultury ludowej, której oznaki i dokumenty spotkać, można w każdej wsi i z której kilkanaście rysów i zjawisk w dotychczasowych nr. Naszego Głosu już podkreśliliśmy. Obecnie chodziłoby oto, żeby w najbliższym czasie zgromadzić możliwie wszystkie materiały kultury ludowej na naszej Ziemi, które pozwoliłyby przejrzeć się w nich, jak w zwierciadle, samej wsi i spojrzeć na siebie innym, niż dotychczas okiem, — a organizacjom społecznym i ich działaczom wyzbyć się wielu niewłaściwych mniemań i nieuzasadnionych przesądów o życiu i pracy ludu naszego, oraz wyciągnąć właściwe —

naukowe wnioski dla pracy społecznej na przyszłość i dla przyszłości wsi, Ziemi Augustowskiej i Rzeczypospolitej Polskiej.

Poza znaczeniem poznania wsi naszej dla naszych celów lokalnych — społecznych, zgromadzenie materiałów ludoznawczych z naszego terenu będzie miało wartość i ogólnopolską, bo będą mogły one wejść w skład treści i wzbogacić nią Polskie Archiwum Ludoznawcze, które obecnie organizuje się w Warszawie. Czem jest takie archiwum dla rozwoju kultury polskiej, jakie ma znaczenie kulturalno-społeczne i jak je urzeczywistnić — bardzo dobrze podkreśla p. Dr. Kazimiera Zawistowicz w swej pracy „Polskie Archiwum Ludoznawcze”, drukowanej w miesięczniku popularno-naukowym „Wiedza i Życie” Jej więc dalej oddajemy głos:

— Położenie geograficzne Polski, na ziemiach które krzyżowały się odwieczne szlaki, biegnące ze wschodu na zachód i z południa ku północy, wywarło ogromny wpływ na całokształt naszej kultury. Od czasów przedhistorycznych począwszy, przez ziemie nasze przechodziły bowiem różne fale etniczne, tworząc coraz to nowe nawarstwienia kulturowe. Polska więc jest dzięki temu bardzo interesującym, ale i bardzo trudnym terenem dla badań ludoznawczych.

Ludoznawstwo, jako nauka o kulturze ludowej, usiłuje nie tylko przedstawić istniejący stan rzeczy w tej dziedzinie, lecz nadto dąży do wyjaśnienia całego szeregu zjawisk i wytworów, stara się wyodrębnić wpływy i oddziaływania innych ludów, oraz ustalić byłe i istniejące powiązania kulturowe. Przez kulturę ludową rozumiano przeważnie kulturę ludu wlejskiego, ludoznawstwo przeto opierało się głównie na badaniu ludu wiejskiego. Nie jest to jednak słuszne, gdyż mimo modernizacji i wyraźnego dążenia do nowoczesnych warunków życia, mieszkańcy nie tylko wsi, lecz i zaścianków szlacheckich, osad, miasteczek, a nawet dużych miast, u nas z Warszawą włącznie, zachowali bardzo wiele zwyczajów, wierzeń, a nawet wytworów kultury materialnej, któreby można nazwać „swoistymi” dla zaznaczenia ich odrębności kulturowej w obrębie danego środowiska, odrębności, zachowanej dzięki tradycji, niezależnie od istniejącego szablonu, narzuconego przez powszechne dziś zmechanizowanie życia codziennego. Więcej jeszcze: nowe formy wytwarzają nowe cykle wierzeń, częstokroć oparte na wierzeniach dawnych, lecz dostosowane do współczesności. Że wspomnimy tu choćby o „zabobonach” różnego rodzaju rzemieślników, kupców, górników, robotników fabrycznych, a wreszcie marynarzy, lotników, wojskowych i sportowców, nie mówiąc już o licznych „przesadach”, które istnieją zdawien dawna wśród inteligencji miejskiej.

Z drugiej znów strony kultura ludu wiejskiego uległa ostatnio wielu przeobrażeniom pod wpływem oświaty i środowisk miejskich.

Widzimy przeto, że trudno tu ustalić wyraźną granicę. Przedmiotem badań ludoznawczych może więc być nie tylko (i niezawsze) całokształt kultury środowiska wiejskiego, lecz i poszczególne (niektóre) zjawiska zarówno wiejskich, jak i miejskich środowisk. Zespół pojęć, czynności i przedmiotów, objętych

zakresem badań ludoznawczych, nazywać będziemy dla uproszczenia kulturą ludową¹⁾.

Zaznaczyć jednak musimy, że mówiąc o kulturze ludowej, wiążemy ją w znacznej mierze z „ludem”, poimowanym jako warstwy społeczne, niegrające w danym środowisku roli przewodniej.

W kulturze ludowej wyodrębnić się dają dwa podstawowe działy: 1) kultura materialna i 2) kultura duchowa. Działy te częstokroć z sobą się włączają. Kultura materialna obejmuje: budownictwo, środki lokomocji, rolnictwo, pasterstwo, przemysł ludowy, odzież, pożywienie i t. d. Do kultury duchowej należą: wierzenia, obrzędy, literatura ludowa (pieśni, przysłowia, zagadki, bajki), sztuka (przemysł artystyczny, zdobnictwo) i t. d.

Wszystko to, co wchodzi w skład naszej dzisiejszej kultury ludowej kształtowało się przez długie wieki. Oddziaływały tu wpływy przedhistorycznych fal etnicznych, niezatarte piętno wycisnęło promieniowanie świata klasycznego, inwazje Germanów pozostawiły wyraźne ślady, a w czasach późniejszych wiele składników kulturowych zostało przejętych od naszych bałtyckich sąsiadów (Litwinów, Łotyszy, Finów, Estów, Liwów), od Niemców, Słowian Wschodnich, Czechów, Morawian, Węgrów, Mołdawian, Wołochów, Rumunów, wreszcie Turków, Tatarów, Ormian i Żydów. Nie należy też zapominać o bardzo intensywnym oddziaływaniu Włoch i Francji, skąd za pośrednictwem warstw oświeconych oraz przez kościół i uniwersytety, zarówno jak w drodze stosunków handlowych szły ku nam nie tylko prądy umysłowe, literackie i artystyczne, lecz i cały szereg wierzeń, zwyczajów, strojów i t. p., które z warstw wyższych przenikały częstokroć w zniekształconej formie do ludu i tu trwały przez długie lata, ulegając licznym przeobrażeniom i dostosowując się do warunków lokalnych.

Widzimy więc, że dzisiejsza kultura ludowa tworzy bardzo zagmatwany splot licznych nawarstwień kulturowych. Tem niemniej jest ona wielowiekowym dorobkiem ludu naszego, jego istotną, niezaprzeczoną własnością. Przemawia z niej przeszłość, którą należy szanować i znać, aby świadomie iść w przyszłość. Gdyż „obyczajem i tradycjami różnią się narody między sobą, one stanowią ich obraz moralny i piętno ich charakteru... a dla potomnych są spuścizną po ojcach, są dla dobrych i rozumnych dzieci drogą pamiątką po matce, jako ta suknia, w której ona chodziła, a w której się zachował wycisk jej postaci”²⁾.

d. c. n.

1) Tu nadmienić musimy, że definicje takich pojęć, jak: lud, kultura ludowa nie zostały dotychczas przez naukę uzgodnione. Zadanie i przedmiot ludoznawstwa nie da się również ściśle określić. Terminu ludoznawstwo, wedle prof. Bystronia, używać można tylko „w stosunku do tych grup, gdzie obok kultury zorganizowanej i usystematyzowanej mamy kulturę ludową”. Etnografia natomiast „obejmuje całość kultur świata”. W etnografii przeważa pierwiastek opisowy, natomiast etnologja ma charakter bardziej teoretyczny, wysuwa ona i omawia poszczególne zagadnienia. Używany jest nadto termin „folklor” (z angielskiego folk-lore, co oznacza wiedzę ludu), przez który rozumiemy wiedzę ludu, nie zaś wiedzę o ludzie (a więc folklor obejmuje wyobrażenia ludu o świecie, jego wierzenia, lecznictwo, przyjętem jest także zaliczać do folkloru obrzędy). Wszystkie wymienione tu terminy omawia prof. Brytów w pracy swej. Wstęp do ludoznawstwa polskiego, poruszając nadto istniejące poglądy w tej dziedzinie. Kwestje te omawia również prof. St. Peniatowski w pierwszym rozdziale swej Etnografji Polski („Wiedza o Polsce” 1932).

2) Z przedmowy do książki Glogera „Rok Polski”.

HENBYK KODŹ.**PRZEZ ATLANTYK**

kpt. Skarżyńskiemu w hołdzie.

Oto nowa przed wami karta poematu,
która mieni się bielą, — krwawi amarantem;
ruszone słowa czynu, które dzisiaj światu
obwieszcza szereg dziwnych tajemniczych anten...

...musiało to być pięknie, gdy nad Casablancą
za igotał srebrnymi skrzydłami ptak obcy
i w afrykańskim słońcu w upale poranka
stali w górę wpatrzeni czarni, mali chłopcy;

potem gdzieś w odległym — nieznanym Natalu...
(Gdzie to jest; — niewiem — kiedyś szukałem zawzięcie,
gdy w filatelistycznym chłopięcym zapale
w mapę, że kryje cuda wierzyliśmy święcie)

I snilem wtedy dziwne sny boski Natalu
za równikiem — nad morzem z palmami i stoniem
I wtedy mi się zdawał w słonecznym upale
kolebką kwiatów, słońca promieni i woni...

A potem... potem atlas gdzieś, jakos... zaginął
i dziwnie neudolne obrazki się zdały, —
jak mówi pieśń: „nie jeden ptak skrzydła swe zwinął“
i świat dawnych uniesień zatart, — stał się maty...

I kiedyś tak mi blizki — stałeś się daleki
i taki swój — zostałeś mi cudzy i obcy
i nic mi nie obchodziły pod zwrotnikiem rzeki
i zapatrzeni w słońce czarni mali, chłopcy.

A dziś żeś mi się przyśnił znów złoty Natalu,
nad morzem — w słońcu cudny, bliski i daleki,
gdy w błękitach swe skrzydła roztoczył zuchwale
ptak z nad innej niż twoje egzotyczne rzeki!

Nie byłem na obczyźnie — nie tęskniłem nigdy
za ugiem pod szarem naszym polskim niebem,
nie zdawał mi się cudem dziwnym, niedoścignym
smutek polskich jesiennych pól z żółtą swą glebą...

Nie szumiały mi zdala nasze ciemne bory,
i nie znikal w oddali w mgłę poranek cichy,
a nasze wiejskie chaty i sosnowe dwory
zdawały mi się smutne, bezbarwne i liche.

I dziwiłem się braciom, co tam na obczyźnie
snią o polskim na wzgórzu zaniedbanym lasku
i we snach marzą tylko o dawnej Ojczyźnie
o polach łąk uprawnych i o żółtym piasku...

Nie byłem na obczyźnie!.. jakżebym chciał przeżyć
tamtą dziwną tęsknotę i bolesne słowa
jakże chciałbym, by serce mi mogło uderzyć
na jeden dźwięk słyszanej zbliska polskiej mowy...

I by mi lichy szpargał codziennej gazety
wydawałby się jakimś cudnym poematem,
bym widział w braciach swoich jedynie zalety
a Polska się wydała Obiecanym światem!

...i wtedy, w swej codziennej tęsknocie — udreć
wpijając wzrok swój smutny ku straconej stronie
..urzeć... płakać... nie! chciwie swe wyciągnąć ręce,
swe spragnione, zmęczone, beznadziejne dłonie...

i zadrzeć... i nic nie móc powiedzieć... i patrzeć
i patrzeć wciąż bez końca ku górze gdzie w chwale
ptak biały przez ocean z polskiego ugoru
leci prując swem skrzydłem przestrzenie zuchwale!

1933.

NASZE WSIE**6. Bryzgiel.**

Ładna i ciekawą wioską jest Bryzgiel w gm Szczebro-Olszanka. Leży na północnym krańcu naszego powiatu, przy trakcie z czasów napoleońskich (1811—12 r.) Trakt ten prowadzi z Suwałk przez Płociczno do Grodna.

Położenie i okolice Bryzgiela są malownicze. Uroku dodaje im jezioro Wigry, które pokryte jest regularnie rozstanami wysepkami. O je ożywia mnóstwo dzikich kaczek, czajek i rybitw.

Letnią porą po **Wigrach** sunie moc kajaków, łódek i żaglowców; ruch turystyczno-sportowy rozwija się dobrze.

Nad Wigrami pobudowana jest przystań sportowo-wodna i stacja hydrobiologiczna.

Z Bryzgiela, pobudowanego na wysokim brzegu jeziora o porysowanych urwiskach, mamy wspaniałą panoramę na uprzemysłowione **Płociczno**, gdzie jest wielki tartak państwowy z własną elektrownią, która za czasów niemieckich obsługiwała i Lipowiec. Ładną także mamy panoramę na północo-wschód Bryzgiela, gdzie niżej położone wioski: **Krusznik** i **Zakąty**, a nieco dalej Czerwony krzyż i osady leśne wbiły się w wyrzeźbione od wody brzegi. Na południe od **Bryzgiela** leży duża, przeszło 1500 morgowa powierzchnia pól i łąk z piramidami torfu w **Walnem** i widokiem na wieś kościelną **Monkinie**.

Tę cichą i spokojną, a tak molowniczą okolicę ożywia swym ruchem kolejka, biegnąca po i z drzewem z **Głębokiego Brodu** do tartaku **Płociczno**.

Ludność mazurska, przedsiębiorcza i ruchliwa. Przeważnie trudni się rolnictwem, a w czasie połowu ryb (który prawie, że nie ustaje) bierze udział w połowie. Także wyrabia łódki, czółna, zajmuje się ciesielstwem i tractwem.

W wiosce jest ładna pasieka p. Chrulskiego i inne mniejsze.

Budynki mieszkalne są dostosowane do wymogów letników, którzy przybywają tu na wywczasy. Obok Bryzgiela w każdy rok mamy nad brzegiem **Wigier** obozy harcerzy.

Komunikacja jest bardzo dostępna, bo szerokim gościńcem suną latem samochody, motocykle, rowe-

ry i drożki od Suwałk. Kolejną także można dostać się gdzie potrzeba.

We wsi jest sklep kolonjalno-spożywczy i tytoniowy, a w Monkiniach, 1 km oddalonych od Bryzgla, jest kościół, szkoła powsz. 3 kl. (oddz.) biblioteka Pol. Macierzy Szkolnej, sklep parafialny i piwiarnia; jest krawiec, krawczyni i szewc. W takich warunkach można się całkowicie obejść bez miasta na czas wyczasów, a uprawiać sport turystyczno wodny i węd-

karski. Wędkarstwo jest tutaj bardzo rozwinięte jak wśród miejscowych mieszkańców tak i gości z Suwałk, Płociczna i okolicy.

Bryzgiel jest w lesistej okolicy, która dostarcza mnóstwo grzybów i jagód, a jezioro Wigry przez cały prawie rok smacznej ryby. Zatem wieś Bryzgiel możnaby śmiało polecić letnikom, jako tania i piękna letniska.

Józef Jurczek.

Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

Powiat augustowski w opisie i cyfrach.

Powiat augustowski jest jednym z nielicznych powiatów, których możliwości turystyczno-wypoczynkowe rozwinąć się mogą w dużych rozmiarach. Komitet Redakcyjny pragnie piękno krajobrazu wydobyć niejako z ukrycia i dlatego bez tytułu otwarto ua łamach „Naszego Głosu” obfity dział regionalny.

Niniejszy artykuł, który rozpoczyna cykl opisowy, charakteryzujący nasz powiat, służyć ma przede wszystkim poznaniu możliwie dokładnemu własnego terytorjum oraz ma na celu dostarczenie materiału opisowego i cyfrowego tym wszystkim, którzy tego wkrótce potrzebować będą.

Nowe programy dla szkół powszechnych przewidują dokładne opracowanie geograficznych zagadnień środowiska.

Brak ścisłych danych nie sprzyjał dotychczas temu, a ponadto stwierdzić należy, że brak było ujęcia tego wszystkiego pod kątem zarysu monograficznego.

Zanim się taka praca pojawi (w co nie należy wątpić) tych kilka cyfr i danych niech posłuży za materiał do opracowań wymienionej kwestji.

Położenie, ukształtowanie. Powiat augustowski posiada konfigurację podłużną, równoleżnikową. Oparty jest o powiaty sokólski i białostocki z południa; posiada na tym terenie wyraźną granicę naturalną w postaci rzeki Biebrzy. Taką granicę posiada ze wschodu i południowego wschodu, dzięki Niemnowi i jego dopływom: Ihorce, Łososiance (Łosośnie także Przypiliji). Natomiast północne jego granice z powiatem suwalskim, szczuczyńskim i Litwą oraz Prusami Wschodnimi są konwencjonalne, a niektóre, jak np. z Litwą, o charakterze nowotworu granicznego.

Rozpiętość powiatu w kierunku zachodnio-wschodnim jest nieproporcjonalna do jego powierzchni i wynosi 82 km przy stosunkowo niewielkiej rozpiętości w kierunku południkowym, osiagającej w najwyższym miejscu 20 km.

Dla orientacji podajemy cyfry granic obwodu.

Granice państwowe. Z Prusami Wschodn. 19 km.
Z Litwą 15 km.
Granice wewnętrzne. Z pow. suwalskim 105 km.
„ grodzieńskim 36 km.
„ sokólskim 75 km.
„ białostockim 5 km.
„ szczuczyńskim 45 km.
razem 300 km.

Ogólny obszar powiatu wynosi 1784 km. kwadr. Charakter powierzchni całego terenu spokojny, bardziej falisty na wschodzie o najwyższym wzniesie-

niu w okolicach osady Sopockiń, dochodzącem do 200 m.

Południowo-środkowa część powiatu jest doliną o bardzo słabym spadku, stąd też bezodpływość tych okolic jest przyczyną bagien w pobliżu Lipska i Starożyniec.

Zmierzorowanie tych obszarów, niewykorzystywanych dziś prawie, wzbogaci rolnictwo do blisko 50% w niektórych wsiach w ziemi użytkowne.

Najniższem miejscem w powiecie jest poblize Kopytkowa.

Imiennictwo polskie budzi uznanie swoją trafnością w określaniu nazw wsi, świadcząca o dużym wyczuciu charakteru krajobrazu. Wzniesienie w tym miejscu osiąga 110 m.

Gleba. Gleba całego obszaru składa się z głębokich osadów lodowcowych, na zachodzie zaś z żyzniejszych glin. Zamożność powiatu maleje także mniej więcej w kierunku wschodnim, gdyż już w okolicach Lipska spotykamy obfitość głazów narzutowych, żwiru, a nawet w okolicach Sopockiń wzgórz kredowych.

Krajobraz. Powiat nasz poszczycić się może stosunkowo dużą cyfrą przestrzeni zalesionej. Puszcza augustowska zajmuje 38% ogólnej powierzchni powiatu, co czyni około 670 km. — Statystyka dotychczasowa wykazuje obszar w 110 093 morgach.

Obszar ten jednak zdewastowany jest wybitnie w pierwszym rzędzie przez Niemców i niegorzej przez pierwsze lata gospodarki własnej, prowadzonej dość chaotycznie.

Oprócz lasu, który stanowi w decydujący sposób o krajobrazie naszego powiatu dużo uroku dodają mu jeziora, dawniej, jak podają tradycje ustne, bardzo rybne o ogólnym obszarze 5368 mrg.

Rybostan jezior wyraża się głównie gatunkami następującymi jak: okonie, szczupaki, leszcze, węgorze, sumy, stynki i sielawy.

Jeziora reprezentowane są przez graniczne Wigry oraz Serwy — o 4¹/₂ km² powierzchni

Sajno 6 km²

Necko 5 km²

i szereg jezior-drobniejszych, a mianowicie: Rospuda, Siale, Studzieniczne, Kolno, Paniewo, Orle, Mikasze-wo i w. in.

Jeziora powyższe są ujściem lub też źródłem wielu strumieni i rzeczek, które z racji swego pochodzenia obfitują w wodę i są pierwszorzędnym traktem turystyki wodnej w przyszłości.

Najważniejsza z nich Netta wchodzi w systemat kanału Augustowskiego, którego długość wynosi 102 km. w tem drogi sztucznej 34 km.

Kanał ten jest jedną z ciekawszych kart historycznych naszego powiatu i zarazem świadectwem głębokiej przenikliwości jego duchowego twórcy ministra Królestwa Kongresowego ks. Druckiego-Lubeckiego.

Drucki-Lubecki, pochodząc sam z grodzieńszczyzny rozumiał znaczenie tego kanału, uniezależniającego cały spław wiślany od portów pruskich, a kierujący się na port, wówczas wewnętrzny, Kłajpedę. Kanał ten w okresie niepodległości odegrał ważną rolę przy spławie drzewa, którego maksimum osiągnięto w roku 1928, spławiając około 165000 mtr³.

Ważnym jest dla charakterystyki okolic tutejszych, iż cyfra opadów w przeciętnych zestawieniach rocznych dochodzi do 600 mm., co zbliża nas pod tym względem do Radomia, wykazującego 671 mm.

B. Ch.

Nasza wieś a estetyka.

c. d.

IX.

Jakże przedstawia się na ogólnym tle spędzania czasu odpoczynku niedzielny na naszej wsi?

Zwykle przez cały tydzień zajęty poza domem rolnik nie ma wolnej chwili na rozmowy w chałupie, a te nieliczne momenty, które przebywa w izbie zajmuje mu jedzenie i sen.

Dopiero w niedzielę lub święto, kiedy pracy ulema — zaczyna się gawęda. Przypomina sobie każdy różne pretensje, których nie miał czasu wyłuszczyć w ciągu tygodnia i dopiero teraz z nudów zaczyna poruszać.

Oczywiście, że dłużny nikt mu nie pozostaje. Na pretensje i zrzędenie gospodarza odpowiada natychmiast żona. Oczywiście reszta mieszkańców nie siedzi cicho i w skupieniu, lecz ze swej strony dorzuca parę słów: od czasu do czasu i w rezultacie zaczyna się w chacie małe plekło.

Rodzice zarzucają dzieciom — dzieci rodzicom. Starzy wymyślają młodym — młodzi starym nie mniej, ba nawet z procentem i t. d.

I to się nazywa dzień świąteczny!

Obrazek mniej więcej taki:

Na plecu zasłany brudnymi starami szmatami, siedzi babka i szepce bezzebnymi ustami pacierze, na okapie kot goni wzrokiem za przelatującą muchą, przy stole odświętnie ubrany i znudzony gospodarz pali „Wandę” czy „Machorkę” pluje przez zęby i klnie, na środku kołbety zirytowana z hałasem przesuwają garnki po płycie kuchennej i na dodatek na ławie pod oknem dwie dziewczyny „Iskają” we włoszech.

Estetycznie i bez zarzutu!!!

A wieczorem po posiłku dziewczęta pójdą na „guziny” — gospodarz do innych na gawędę narzekać na podatki i urzędników, a gospodyni wyruszy na plotki.

I wszystko to dzieje się rzeczywiście. — Nic zdaje

mi się, nie dodałem. Zresztą może, ktoś z sympatycznych moich czytelników, czy czytelniczek ze wsi, jeżeli rozmiłuję się z prawdą, powie to otwarcie i sprostuje.

Jeżeli mówimy o estetyce wsi, o jej życiu i myślimy nad tem, aby to życie doprawdy uszlachetnić, nie wolno nam oczu zamykać na nasze wady, do których nieraz tak przywykliśmy, że nawet już ich nie zauważamy.

Możnaby jednak także „świętowanie” cośkolwiek zmienić. Przyczyna złego leży w tem, iż rolnik, czy gospodarz tak nawykła do pracy, czuje się podczas świąt nieswojo. I właśnie ta ilość duża czasu, z którą niewiedomo co robić, stwarza nudę i „czeplanie” się bliźnich.

Niedziela dla człowieka pracującego fizycznie ma być odpoczynkiem od pracy fizycznej. — Umysłowe zajęcie staje się wtedy rozrywką. Czyżby nie warto było, żeby ktoś głośno przeczytał gazetę rolniczą, — „Nasz Głos”, czy inne czasopismo interesujące wieś i potem, nim obiad gospodyni uwarzy podyskutować wspólnie o treści przeczytanych wiadomości.

A wieczorem tyle miłych rozrywek; Świetlica, chóralne śpiewy, opowiadanie bajek, czytanie wspólne, teatr i t. p. czeka młodych jako wykonawców i starszych jako widzów.

A co do „Iskania” pod oknem, to lepiej co sobota porządnie wymyć głowę.

d. c. n.

Kodź.

Czy kryzys książki?

Kiedy przed rokiem czytaliśmy w prasie, że w Ameryce w miarę wzrostu bezrobocia, wzrasta czytelnictwo książek, kładliśmy to pomiędzy paradoksy życia amerykańskiego. Okazuje się, że przyjemny ten paradoks nie ominął i u nas. Przechodnie, mijający wystawę jednej z wielkich firm wydawniczych (Gebethnera i Wolffa), z podziwem przyglądali się plakatowi, gdzie „stało”, naprzekór kryzysowi, bezrobociu i t. d., że takie a takie książki rozeszły się doszczętnie w ciągu 5 tygodni, 2 miesięcy, 4 miesięcy i t. d. Był tam i uwieńczony nagrodą łódzką „Żółty krzyż” A. Struga i M. Choromańskiego „Zazdrość i medycyna” i „Biali bracia”, i Makużyńskiego „Panna z mokrą głową” i Koziółek Matolek”, i Kruczkowskiego „Kordjan i Cham”, i Z. Nowakowskiego „Przylądek dobrej nadziei” i t. d. Gdzież tu mówić o kryzysie książki, zwłaszcza książki dobrej?

Nawiązując do wymienionych wydawnictw godzi się zaznaczyć:

Tom I-szy „Żółtego Krzyża” ukazał się w nowym wydaniu w bardzo ładnej okładce projektu T. Piotrowskiego.

Drugie wydanie „Zazdrości i medycyny” M. Choromańskiego, najgłośniejszej dziś powieści polskiej, tłumaczonej na szereg obcych języków, rozchodzi się już w tempie takim, że chyba wkrótce zajdzie potrzeba drukowania trzeciego wydania.

„Biali bracia” tegoż autora (w nowym wydaniu cena obniżona z 6 Zł. na Zł. 4.80) zawierają wszystkie cechy jego niesamowitego talentu. Furja ekspresji, wirtuozeria formy, realizm wizjonerski tej powieści o niebezpiecznej podróży po Rosji rewolucyjnej nabiera dla czytelnika wagi przeżycia osobistego, jakie daje tylko najbardziej intymny i doniosły sen.

Trudno o większą biegunowość przeciwstawienia talentów, jak: Choromański — Kruczkowski. „Kordjan

SZANOWNI CZYTELNICY!

Regulujcie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej obywatelom.

ADMINISTRACJA.

i Cham" odrazu postawił młodego autora w pierwszym rzędzie naszych pisarzy. To powieść, która mniejszą uwagę poświęcając fakturze formalnej, całym swym ciężarem wpiera się w żywą tkankę życia społecznego. Jakkolwiek tematem sięga powstania listopadowego, czyni to ze stanowiska dzisiejszych interesów chłopstwa. Jest to więc rewizja poglądów na powstanie listopadowe ze stanowiska obecnych napięć klasowych. Powieść tę, pełną powagi w najlepszym stylu, przeczytać powinien każdy, kto się interesuje zagadnieniami społecznymi. ¹⁾

Znowu robimy skok ogromnej rozpiętości, prze-

1) W następnym numerze damy obszerniejsze omówienie tej powieści historycznej.

chodząc do „Przylądka dobrej nadziei“. Drugi nakład tych bezkonkurencyjnych w naszej literaturze wspomnień dzieciństwa został wydany w zmienionej okładce nowego typu powieści gebethnerowskie. Ten roześmiany pejzaż wczesnej wiosny człowieka sprawia sercu czytelnika wręcz zmysłową przyjemność. Przeznaczony dla dorosłych Przylądek jest również pierwszorzędną lekturą dla młodzieży, bardzo gorąco zaleconą ostatnio przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Rozpowszechniajcie

własne czasopismo.

Uroda pieśni ludowej Ziemi Augustowskiej

d. c. n.

5. PTASZEK

(zebrała w r. b. p. Z. Michalska).

Przeszło lato idzie zima,
A nasz Jasiek butów niema. —
Złóćcie panny po złotemu,
Kupcie buty panu swemu.

**

Siwa gaska, siwa,
Po kanale pływa,
Z wielkiego kochania
Nigdy nic nie bywa.

**

Nie zalecaj mi się,
Bom tobą nie rada
Mam narzeczonego,
Bliskiego sąsiada.

**

Jaskólecunki kręzą w parze,
Ja o tobie zawsze marzę.
Marzę we dnie, marzę w nocy,
Twoje życie w mojej mocy.

**

Jak szedłem do panny
Czapeczka na bakier,
Jak przyszedłem od panny
To pod nosem lakier.

**

Chłopcy rozmawiali,
A ja podsłuchiwała —
Ożenił się bym z nią,
Żeby posag miała.

**

Nie przebieraj panno,
Żebyś nie przebrała —
Żebyś za kanarka
Wróbla nie dostała.

**

Ja kanarka nie chcę,
Wróbla nie proszę
Takich kawalerów
Pod podeszwą noszę.

Pod podeszwą noszę
Obcasem przybijam
Takich kawalerów
Zdaleka omijam.

**

Chłopaku, chłopaku,
Jaki ty nadobny,
Siedzi kot na piecu
Do ciebie podobny.

**

Żeby byłem krawcem,
Tobym miał maszynę,
Żebym chciał pokochać,
Znalazłbym dziewczynę.

**

Wyszła na ganeczek,
Kaśka w nóżkę trzaśta,
Dała chłopcu buzi
Za łyżeczkę masła.

**

Za stodołą gęsi pasła,
Narobiła misę masła,
Przyszli do niej pojadacze
Zjedli masło, ona płacze.

**

Siedziałem pod ścianą
Ze swoją kochaną,
Zaczęły psy szczeleć
Musiałem uciekać.

**

Za stodołą rzeczka,
A za rzeczka kładka,
Ożeniłbym ja się, —
Nie pozwala matka.

**

Chodzę po pokoju,
Nie po gołej ziemi,
A mego kochanka
Dawno djabli wzięli.

**

Kochałam jednego
Chłopaka ładnego,
Już teraz nie będę
Póki życia mego.

**

Kochałam ja Ciebie
Kochałam ja strasznie
A teraz nie kocham
Niech cie piorun trzaśnie.

**

Koło okna ścieżka
Chowaj mammo pieska,
Masz Zosienkę ładną,
Chłopcy ci ja skradną.

**

Niema nic miłszego
Jak szara godzina,
Ścisnąć, ucałować
Ładnego blondyna.

**

Żeby ja wiedziała,
Który mój kochanek,
Kupiłabym jemu
Za grosz obwarzanek.

**

Kawalerska mina,
Do góry czupryna,
Dywizka przy boku
A zegarka niema.

**

A zamiast zegarka
Skorupa od garnka,
A zamiast dewizki
Trzonek od łyżki.

**

Nie śpiewaj, nie śpiewaj,
Bo ci tak nieładnie,
Idź lepiej do kąta
Obskubany djable.

**

Ładna ty panienka,
Ładnieś się ubrała,
Zaraz będziem wiedzieć,
Komu serce dała.

**

Płynię do mnie szczęście,
Jakby woda z drojem,
Gdzie się ja obróć
Chłopcy za mną rojem.

**

Dziewczynno rumiano
Kochaj mnie bladego
Będziem się rumienić
Jedno od drugiego.

**

Ładna to panienka,
Jak anioł wygląda,
Obok kochaneczek
O jej rączki żada.

**

d. c. n.

Podał Wit.

Wychowanie fizyczne.

Kilka słów o sporcie, z punktu widzenia lekarskiego.

W dobie powszechnego zainteresowania się sportem we wszystkich jego odmianach, zwłaszcza zaś w okresie letnim, kiedy sport uprawia się na szeroką skalę, uważam za niezbędne powiedzieć kilka słów do tych wszystkich, którzy bądź to świadomie, bądź to z „konieczności naśladowania tego tak modnego spędzania czasu“ chcą się sportem zająć.

Ruch jest tak samo niezbędnym czynnikiem podtrzymującym siły żywotne i psychiczne ustroju, jak sen trawienie i inne fizjologiczne funkcje. Chodzi w tym wypadku o ruch „należycie zrozumiany i odpowiednio dawkowany“, albowiem jak bezruch wpływa ujemnie na nasze ciało, tak również i ćwiczenia używane w nadmiarze wywołują objawy znużenia i powodują obniżenie sprawności organizmu. Wynika zatem, że należy bacznie śledzić, aby nie przejść granicy wydolności organizmu i celem moim jest podanie kilku krótkich wskazówek dla umożliwienia samokontroli każdemu przygodnemu sportowcu. Nie znaczy to bynajmniej, że wyklucza to konieczność zwracania się do takiej kontroli do specjalistów, lecz znajomość elementarnych rzeczy będzie drogowskazem, którym należy się kierować przy uprawianiu sportów.

Zasadniczym momentem i wskaźnikiem nieszkodliwości uprawianego sportu jest wpływ jego na ustrój, który odbija się, przedewszystkiem, na wadze ćwiczącego. A więc należy, przystępując do treningu, dokładnie zbadać swoją wagę. Jako normę przyjmujemy wagę, która wyraża się w tyłu klg. na ile wzrost w centymetrach przewyższa sto mniej 4—5 cm.

Například osobnik wzrostu 172 cm. powinien ważyć 172—100—67 klg. Wachania wagi w tą lub w inną stronę wskazuje na chorobliwą tuszę lub niedorozwój. Jest to mniej więcej normalna waga którą można przyjąć jako pewnik. Jeśli zatem uprawiany sport powoduje znaczny spadek na wadze przy jednoczesnej utracie apetytu, znużeniu i stan ten trwa pomimo umiarkowanego treningu wskazuje to na to, że dany osobnik nie nadaje się do uprawianych ćwiczeń, albowiem normalnie spostzegany spadek wagi u zdrowych ludzi, który obserwujemy na początku ćwiczeń, szybko wyrównuje się i osobnik taki zyskuje na wadze.

Drugim nie mniej ważnym sprawdzianem jest stan klatki piersiowej; już z samego wyglądu bowiem klatki piersiowej możemy sądzić o wydolności płuc i sile mięśni wdechowych. Mierzymy zwykle taśmą centymetrową dwa obwody górny i dolny. Górny mierzymy pod pachami przy najgłębszym wdechu i wydechu, dolny — układając taśmę z tyłu pod kątami łopatek. Różnice obwodów wdechu i wydechu winny wynosić 6—7 cm. Obwód jak również różnice jego zwiększają się w miarę ćwiczeń. Spotykana nieraz minimalna różnica obwodów dowodzi upośledzenia rozszerzalności klatki piersiowej. Poza tem sprawdzianem wydolności płuc jest mierzenie ich pojemności. Jako najprostszą metodę podaję próbe Flacka,

która polega na tem, że się wykonuje głęboki wdech i zatrzymuje się bezdech możliwie dłużej. U zdrowych osobników bezdech ten może trwać 40—50 sekund, osobników wytrenowanych zdrowych bezdech może dojść do 2 minut. Natomiast osobnicy, z utajoną nawet, chorobą serca lub płuc wykazują znaczny spadek (5—10 sek.) To samo zjawisko obserwujemy z osób przemęczonych treningiem. Próba Flacka jest prostą a zarazem dobrą metodą do kontroli postępów ćwiczeń i ich celowego oddziaływania na organizm.

Niemniej ważną jest kontrola oddechu i tętna. U człowieka normalnego ilość oddechów na minutę wynosi 16—20. U ludzi specjalnie wytrenowanych ilość oddechów może być obniżona — dotyczy to zwłaszcza długodystansowców. Po ćwiczeniach dłużej trwających ilość oddechów może dojść do 40 — jest to odczyn ustroju na powstały skutek pracy mięśniowej głód tlenowy i przeładowanie tkanek powstałym bezwodnikiem kwasu węglowego. Dusznosc ta jest poniekąd samoregulacją ustroju, gdyż powstały w większej ilości bezwodnik kwasu węglowego pobudzą centr oddechowy i zmusza do wprowadzenia do ustroju tlenu. Lekkie uczucie duszności u osób nie wytrenowanych nie budzi żadnych obaw, lecz często zjawiająca się duszność powinna zmusić ćwiczącego do udania się do lekarza. Po lekkich ćwiczeniach oddech po 2^l winien wrócić do normy. Powodem zaburzeń w oddechaniu mogą być nie tylko choroby serca i płuc, lecz i górnych dróg oddechowych (nos).

Tętno jest wyrazicielem sprawności działania serca. W normie ilość uderzeń (skórczów) tętna wynosi do 80. U osobników dobrze wytrenowanych 60 i mniej u osób nerwowych nieopanowanych 90 i więcej — widzimy zatem, że granice te są dość rozległe. Przy badaniu tętna zwracamy uwagę na miarowość jego — rytm. Nierównomierność tętna powinna zawsze zwrócić uwagę trenującego i skierować go do lekarza.

Przyspieszone po wysiłku tętno powinno po 2^l zwrócić do pierwotnego stanu. Dłuższe wysiłki wymagają dłuższego czasu do wyrównania tętna.

Każdy mięsień pracujący wytwarza w ustroju pewną ilość jądów i toksyn i dla tego też potrzebuje celem pozbycia się tych jądów wypoczynku. Jedynym niestrudzonym mięśniem naszego ustroju jest mięsień sercowy — ale i on odpoczywa lecz b. krótko, a to w przerwach pomiędzy skurczem i rozkurczem. Organizm ludzki ma o tyle lepsze warunki, że odpoczywa całkowicie w czasie snu, kiedy to wszystkie procesy życiowe odbywają się wolniej; aby sen spełnił swoje zadanie, powinien trwać on 1) odpowiednią ilość godzin (około 8-m), 2) odbywać się w odpowiednich godzinach, 3) przy nieobciążonym przewodzie pokarmowym, 4) odpowiednim do niego ułożeniem ciała, — ten punkt jest najważniejszym, gdyż chodzi o „rozluźnienie“ mięśni i stawów przy spoczynku.

C. d. n.

Dr. Grodzieński.

Jednajcie nowych prenumeratorów.

Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

Pszczelnictwo w Augustowszczyźnie.

Według danych statystycznych w pow. augustowskim znajduje się 423 pasiek, w których widzimy 1540 uli ramowych i 739 kłód barciowych, co świadczy, że na okolicę tak bogatą w miododajną roślinność—grykę, białą koniczynę, rzepaki — ilość pasiek jest znikoma.

739 kłód barciowych dowodzi na jak niskim poziomie stoi wiedza fachowa naszych pszczelarzy. Kłody były nowością w Polsce pod koniec XVI stulecia, lecz już w wieku XVIII, z chwilą ukazania się uli ramowych, pszczelnictwo weszło na nowe tory rozwoju i ułatwionej pracy w pasiece, robiąc szybkie postępy. Dziś w wieku dwudziestym, gospodarstwo w kłodach powinno być traktowane tak jak socha w polu.

Dziwnem jest, że — choć w każdej gałęzi gospodarstwa wieś nasza dość szybko sunie naprzód — wiedza pszczelarska u wieku rolników jest z czasów Piasta; tylko że Piast podobno przyjmował gości dobrym miodem, my zaś, gospodarując barbarzyńsko w kłodach i wyrzynając gniazda pszczele czerwiu —

dajemy miód, w którym jest wiele składników nie mających z nim nic wspólnego...

Naród nasz, tak rycerski, miał zawsze w sobie coś z bartnika, — opieka nad pszczelarstwem, jak wspomina o tem historia, była duża. Bartnik miał różne przywileje i ochrony. Sejm Brzeski w r. 1512 wydał uchwałę, która głosiła, że za zniszczenie barci pszczelej winny podlega karze śmierci; a jakie zyski czerpał Skarb — świadczy, że w r. 1506 z Litwy wywieziono za granicę za 400 tysięcy zł. p. wosku! Dziś miód w naszych stronach dostępny jest jedynie klasie zamożniejszej, a przyczyny należy szukać w tem, że ludność nasza nie rozumie potrzeby fachowej wiedzy pszczelarskiej. Po wojnie światowej, zamiast polepszyć się, jeszcze pogorszyły się warunki hodowli pszczół.

Przed wojną w okolicach Augustowa były pasieki duże, prowadzone wzorowo przez umiejętnych pszczelarzy — dziś za małymi wyjątkami, pszczelarz nasz, to człowiek ciemny, wierzący w czary „zuroczenia” (uroki)—no i nieufny względem światlejszego bartnika.

Byłoby bardzo pożądanem zorganizować związek pszczelarzy przy Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Augustowie, a sprawy aktualne, jak epidemia zgnilica i inne mogłyby być wspólnymi siłami zwalczane.

Cz. Tronczyński.

Nadsyłajcie materiały redakcyjne
z całej Augustowszczyzny.

Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

U- źródła naszej słabości i mocy gospodarczo-społecznej.

Wsie nasze może więcej niż jakiegokolwiek inne mają podatne, warunki do gromadnego organizowania się w zaspakajanie swych potrzeb spożywczych. Trzeba tylko rozejrzeć się po mapie powiatu, a łatwo zauważymy, że każda wieś nasza jest oddalona od jakiegokolwiek punktu handlowego o kilkanaście, albo o kilkadziesiąt kilometrów, Koniecznością zatem staje się sklepik jeżeli nie w każdej wsi, to przynajmniej w tych większych, które zarazem są siedzibami czy urzędu gminnego, czy szkoły, czy też jakiejś organizacji społecznej. Wskutek tego jak nie te, to inne osobiste i społeczne interesa ściągają dość często ludzi z najbliższych wsi do tego ośrodka — największej wsi.

W tych to też przeważnie wsiach znajdują się prywatne sklepiki. Ot, założył sobie ktoś, jakiś sklepik spożywczy, aby żyć. I żyje. Bo każdy, nawet najbiedniejszy, swoje najpierwsze potrzeby zaspakajać musi. A niemi są: sól, nafta, mydło, niekiedy cukier, machorka, ocet, igły, nici i wiele innych, innych nie-

zbędnych każdemu drobiazgów. Wszystko to, czy się chce, czy nie — trzeba kupić. I gdzie? Ano, w sklepiku prywatnym. Taki sklepik te potrzeby lepiej lub gorzej, zresztą to wszystko jedno, zaspakaja. On jest jako tako zadowolony i najczęściej ludziska są zadowoleni. Jemu i wszystkim się zdaje, że jest dobrze, bo lepiej być nie może. I tu właśnie, tkwi słaby punkt. Tu jest źródło słabości gospodarczej i społecznej. Tu może najwięcej, ujawnia się brak zmysłu samozaradności, przedsiębiorczości i zdolności organizacyjnej na polu gospodarczo-społecznym. Tu są ugorne, dzikie pola społeczne, co na oraczy czekają i na dobrych siewców ziarna wzajemnej pomocy w życiu i pracy jednostki i gromady.

Czekają, czekają i doczekać się nie mogą. I śmiało rzec można nieprędko się doczekają. Bo kto tylko czeka, a nie robi żadnych rozumnych wysiłków gromadnych, ten wystawia siebie, swoją rodzinę i wogóle wszystkich na łup przypadku. Ten nie przyczynia się niczem do poprawy. Ten jest jako liść miotany wiatrami życia. Ten stwierdza całą swoją słabość, całą swoją nicość w wirze tych wiatrów. Ten tylko umie narzekać na ciężkie czasy, na kryzys, na niesprawiedliwość, na zanik wiary, na zepsucie, samolubstwo

I t. p. cechy współczesności. To wszystko jest prawdą. Ale jakim czy szlochaniem nikt jeszcze niczego nie poprawił. Daremny więc on jest. Szkoda języka, szkoda zdrowia, szkoda sił na jęki i szlochanie. Trzeba szukać innej rady. Trzeba wyruszyć do tworzenia lepszego Jutra.

Gromadą stanąć do budowania sprawiedliwego gmachu życia. W gromadzie wzajemną pomoc wykrzesać. Zadania sobie wspólne wyznaczyć. I je urzeczywistniać.

Jest ich dużo. W każdym domu, w każdej wsi i we wszystkich wsiach są one — te najpierwsze potrzeby życiowe, bez których obejść się nie możemy, a kupować musimy.

Kupując w sklepiku prywatnym, nie ponosimy wielkiej straty na tem, że damy parę groszy zarobić jakiemuś biednemu człowiekowi, ale ponosimy stratę na tem, że jesteśmy rozproszeni, rozbici i nie zorganizowani. A wskutek tego nie mamy żadnego wpływu na ceny i zyski w handlu. Nie tworzymy żadnej siły nabywczej, z którą należałoby się liczyć. Jesteśmy prosto bez grosza w sprawie jakości i cen produktów pierwszej potrzeby. I tu, a nie gdzie indziej należy szukać naszej słabości i zarazem naszej mocy zbiorowej. Właśnie w tych drobnych rzeczach wykazać możemy, że stać nas jest na inne lepsze urządzenie się, na zorganizowanie spożywcze. Przez zorganizowany gromadnie sposób zaspakajania swoich prymitywnych potrzeb życiowych możemy powiedzieć sobie i innym, że zrywamy z myślą tylko o sobie, że myślimy i o innych naszych współbraciach, że robimy przekop poprzez nawyki samolubnej troski do źródła czuć społecznych. Słowem podajemy sobie ręce braterskie, by spolem iść i tworzyć i wyzwalać siebie z pijawek koncernów, trustów i innych zrzeszeń wielkiego kapitału, co soki życia wyciskają z nas i całej Rzeczypospolitej. A koncernom i trustom trzeba przeciwstawić spółdzielczość jako organizację na wzajemnej, braterskiej pomocy opartą i poprzez pracę gromadną w lepsze o jutro prowadzącą rzesze spożywców. Wszyscy spożywcy muszą dążyć stworzeniu wielkiego ruchu spółdzielczego.

„Ruch spółdzielczy — to ruch demokratyczny, i nie może polegać na zdrowym rozsądku kilku ludzi; jego powodzenie zależy od zdrowego rozsądku całych mas”. Masy zatem muszą się rozszerzyć gospodarczo i społecznie.

„Zrzeszamy się nie tylko po to, aby osiągnąć ze spółdzielni mniejsze lub większe korzyści osobiste, lecz przede wszystkim w celu zaprowadzenia lepszego, sprawiedliwszego porządku społecznego”. Pozatem Spółdzielczość nietylko przebudo-

wuje stosunki społeczne, ale równocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową pokierować są zdolni. W spółdzielniach niezorganizowany dotychczas tłum, zapoznając się z koniecznościami gospodarzami, uczy się praktykować solidarność, poczyną rozumieć, należy oceniać, co więcej — kochać wspólne dobro. Spółdzielnie są też szkołą, w której kształcą się i dojrzewają talenty administracyjne, techniczne i organizatorskie — mówi jeden z pionierów polskiej spółdzielczości R. Mielczarski.

W. ...ch.

Święto P. W. i W. F. w Sopoćkiniach.

W dniu 21 maja 1933 roku, w osadzie Sopoćkiniach, obchodzono święto P. W. i W. F.; w uroczystościach wzięli udział: VI komp. Związku Strzeleckiego w Sopoćkiniach, pluton Hołynka; pluton Z.S. Łojki, Koło Związku Rezerwy, pluton cyklistów zorganizowany przy VI-ej komp. Zw. Strzel. miejscowy Oddział Straży Ogniowej z orkiestrą i Konny Pluton Związku Strzeleckiego „Krakus” w Sopoćkiniach. Uroczystość powyższego święta, zaszczylił Pan Starosta powiatu augustowskiego i Pan Inspektor Samorządu. Przebiegiem uroczystości dowodził Pan Komendant Powiatowy P. W. i W. F. p. por. Praczyk.

Uroczystości rozpoczęły się wysłuchaniem sumy w kościele miejscowym, po nabożeństwie oddziały w szyku marszowym przybyły na plac rynkowy, gdzie Pan Starosta wygłosił przemówienie do oddziałów i licznie zebranej publiczności; w przemówieniu zaznajomił zebranych ze znaczeniem obchodzonego święta, podkreślając obowiązek każdego obywatela względem Państwa. Komendant miejscowego Związku Strzelców i plutonu Konnego Pan Bronisław Giedo w krótkich słowach, gorąco podziękował Panu Staroście za łaskawe zaszczytowanie swoją obecnością uroczystości. Przyczem na wniesiony przez Pana Starostę okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Niech żyje Pan Prezydent, Niech żyje Pan Marszałek Józef Piłsudski i Niech żyje Związek Strzelecki” — zgromadzeni powtórzyli jednogłośnie potrzykoc, a orkiestra miejscowej Straży Pożarnej odegrała hymn narodowy.

Poczem Pan Starosta, w towarzystwie wymienionych wyżej Panów, przyjął defiladę przy dźwiękach orkiestry miejscowej Straży Ogniowej; przedefilowały wszystkie biorące udział oddziały, cechując się należytą karnością i bez zarzutu szykiem marszowym, tak, że widziało się zadowolenie na twarzach przełożonych

Staraniem miejscowych czynników, a to ze skła-

Zwycięstwo odniesione w tegorocznym „Challenge'u” zmusza całe polskie lotnictwo do jeszcze bardziej wyętej pracy.

Nie wolno nam zmarnować tego, co już zostało zdobyte. Musimy się skupić wszyscy pod hasłem zwyciężyć w Challenge'u 1934 r.

D. 9.IX. 1932 r.

F. R. ŻWIRKO.

dek dobrowolnych miejscowego i okolicznych mieszkańców został ufundowany obiad dla wszystkich organizacyj, biorących udział w święcie. Po obiedzie odbyły się zawody sportowe, którym przygrywała orkiestra Straży Ogniowej, a na zakończenie w świetlicy Strzeleckiej została odegrana jednoaktówka p. t. „Szpital Warjatów“ przez oddział Związku Strzeleckiego Siniewiczze.

Jan Czujaj.

KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

Szkolne Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W ostatnich tygodniach Szkolne Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy Szkole Nr. 1 w Augustowie zorganizowało odczyty na temat morza i Pomorza. Frekwencja dzieci olbrzymia, świadczy o potrzebie takiej akcji w przyszłości.

Odczyty ilustrowane były przezroczami, z pośród których najwięcej entuzjazmu budzi nasza chluba — Gdynia. —

Odznaki Komendanckie-Honorowe P. W.

W uznaniu zasług na polu przysposobienia wojskowego rozkazem W. S. Wojsk. P. U. W. F. i P. W. Nr. 301/Og. z dnia 19 kwietnia b. r. zostały nadane odznaki Komendanckie-Honorowe PW. następującym osobom:

Dowódca O. K. III. gen bryg. inż. Litwinowicz Aleksander, Pan Wojewoda Wileński Jaszczolt Władysław, Pan Wojewoda Białostocki Zyndram-Kościółkowski Marjan, Pan b. Wojewoda Wileński Beczkowicz Zygmunt, Pan Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Szelągowski Kazimierz, Kierownik 3 Okręg. Urzędu WF. i PW. ppłk. Frydrych Marjan, Mjr. 5 p. p. Leg Pfoiffer Edward Franciszek, Mjr. dypl. Orłowski Stefan I Sztab DOK. III, Kpt. 81 p. p. Nowakiewicz Zygmunt I.

Podstawa: §§ 3 i 5 Regulaminu Odznaki Komendanckiej PW. zatwierdzonego przez MSWojsk. Gabinet Ministra 3011/I.33 (Dz. Rozk. Nr. 4 z dnia 28 marca 1933 r.).

Z życia i pracy Związku Strzeleckiego w Kolnicy.

Na wiosnę, po wyjściu Strzelców z zamkniętych ścian świetlicy, praca w Związku popłynęła normalnym trybem. Zdobyte wiadomości podczas zimy zaczęto wlelać w życie.

Przystąpiono do pracy realno twórczej. Na pierwszy plan wysunęła się potrzeba posiadania własnego boiska, na którym mogliby Strzelcy przez całe lato hartować ducha.

Wkrótce myśl została zrealizowana. Członkowie Związku Strzeleckiego własnymi siłami urządzili boisko o przestrzeni 1000 m². Dalsza praca w tym kierunku posuwa się naprzód, ponieważ jest projekt rozszerzenia boiska do 3000 m².

Następną czynnością Oddziału było zadrzewienie dróg. Dnia 29 kwietnia r.b. Strzelcy dokonali i tej czynności, zasadzając 95 drzewek przy drodze we wsi. Prócz tego w tym roku każdy Strzelec zasadził kilka drzewek owocowych pierwszego gatunku we własnej zagrodzie.

Propaganda Z. S. zadrzewienia i zakładania sa-

dów była tak wielka i wpływowa, że dzisiaj już niema we wsi Kolnicy ani jednego gospodarza, któryby nie zasadził kilka drzewek owocowych i dzikich we własnym ogrodzie.

Karpaccy Górale na scenie w Bargłowie.

Zespół Związku Strzeleckiego Bargłów pod kierownictwem Ob. ref. tegoż Oddziału Br. Grochowskiej wystawił w dniu 17 kwietnia 1933 roku na scenie w remizie strażackiej w Bargłowie dramat p. t. „Karpaccy Górale“.

Tą samą sztukę w dniu 30 kwietnia 1933 roku wystawił tenże zespół w majątku Pomiany. Wykonawcy swych ról wywiązali się z zadania należycie, o czym świadczyła burza oklasków z widowni w obydwu miejscowościach i miłe wspomnienia wśród rozchodzącej się publiczności. Po przedstawieniach, tak w Bargłowie jak i w Pomianach, odbyła się zabawa taneczna w wzorowym porządku.

Dochód osiągnięty z przedstawień przeznaczono na sporządzenie dekoracji i innych rzeczy związanych z wymogami sceny.

Powiatowe Święto P. W. i Z. S.

W dniu 11 czerwca odbyło się powiatowe uroczyste święto P. W. i Z. S. wraz z zawodami sportowymi. Na święto przybyły organizacje o charakterze wojskowym z różnych miejscowości. W święcie wziął udział Wojewoda Białostocki p. Zyndram-Kościółkowski. Uroczystość wypadła imponująco.

(Może do numeru następnego N G napisze ktoś z szeregów P. W. i Z. S. obszerniejsze sprawozdanie i poda wyniki zawodów).

Z Poradni Pedagogicznej.

W maju b. r. t. j. w drugim miesiącu istnienia poradni pedagogicznej przy Ognisku Z. N. P. w Augustowie — korzystało z niej 4 osoby z nauczycielstwa, którym udzielono odpowiedzi na 8 pytań. Ogółem za dwa miesiące korzystało z usług poradni 10 osób, które zasięgały porad w 27 sprawach, związanych z ich bezpośrednią pracą szkolną. —

Pożądanem byłoby, aby osoby, które korzystały z poradni, nadesłały swoje spostrzeżenia i uwagi, które będą użytkowane w dalszej pracy i będą wskazaniemi dla poradni na przyszłość.

Dnia 21 i 22 maja b. r. odbyły się zebrania ogólne członków Poradni Pedagogicznej, na których opracowano regulamin, który w najbliższym czasie zostanie zatwierdzony przez Zarząd Oddz. Powiatowego w Augustowie i podany do wiadomości Koleżeństwa w powiecie.

W końcu komunikujemy, że Poradnia Pedagogiczna w czasie wakacyj czynną nie będzie.

Święto Morza.

W dniach ostatnich odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu „Święta Morza“ w powiecie augustowskim. Protektorat nad powiatowym „Świętem Morza“ objął P. Starosta Powiatowy K. Siwik. Komitet Wykonawczy stanowią: Przewodniczący: p. dyr W. Wołosewicz. Członkowie: p. Komisarz Cz. Niemirycz, insp. Cyburt, p. inż. St. Niesułowski, p. Kostrubina, p. Wegner, p. Bryła, p. Chudzik.

W skład Komitetu wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacyj i instytucyj augustowskich.

„Święto Morza“ zostanie zorganizowane przez Sekcje, a mianowicie:

Sportową, Gospodarczą i Rozrywkową oraz Propagandową.

Wyż. wymienieni członkowie nadają kierunek prac poszczególnym Sekcjom, a wszystkie te przygotowania zmierzają do tego, aby „Święto Morza“ na naszym gruncie było imponującym wyrazem prawdziwych uczuć, które żywi społeczeństwo dla spraw Morza i Pomorza.

W dniu „Święta“ odbędą się popularne zawody pływackie i regaty. Szczegółowy program podany zostanie w propagandowych afiszach. Hasłem współczesnej, myśli politycznej musi być: „Frontem do Morza“.

Z działalności Szkolnego Koła Ligi Morskiej i K. w Augustowie.

Skolne Koło L. M. i K. w Augustowie wykazuje ostatnio ożywioną działalność oświatową, organizując odczyty ilustrowane przezroczami. Ostatnio wygłoszono prelekcje na temat: „Trylogji i „Dziwy głębin morskich“.

Odczyty te wywołują całkiem zrozumiałe zainteresowanie.

Polski Czerwony Krzyż w Augustowie

obchodził swój tydzień propagandowy, organizując pokazy ratownicze w dniu 5 b. m.

Skolne Koło Młodzieży P. C. K.

przy Szkole № 2 wzięło udział w zlocie młodzieży czerwono-krzyżskiej w Wilnie w dniach od 2—6 czerwca r. b. w liczbie 11 delegatek. Koło Młodzieży P. C. K. z Augustowa budziło uznanie Wilnian swoją postawą, organizacją i wykazało słuszność dotychczasowej linii swej działalności. —

Ruch turystyczny.

W związku ze zbliżającymi się wakacjami dają się zauważyć pewne oznaki ożywienia turystycznego w Augustowie.

W roku bieżącym przez Augustów prowadzi trasa spływu kajakowego Słonim — Wilno — Augustów. Spływ ten zakrojony na dużą skalę przewidziany jest na 15 lipca r. b.

Z wpływu gospodarczego Kursów Wakacyjnych Z. N. P.

W wakacje roku ubiegłego Kursy Wakacyjne Okręgu Warszawskiego Z. N. P. poza wartością kulturalno-oświatową świetlic dla społeczeństwa Augustowskiego, miały stosunkowo dla miasta i okolicy dużą wartość ekonomiczną. Bogactwa ziemi augustowskiej — płody leśno-rolnicze, gospodarcze i wodne oraz praca miejscowych ludzi miała rynek zbytu, który znacznie zasilił kasę Augustowszczyzny i jej mieszkańców, o czym świadczą dane licz-

bowe. Z tych danych widzimy, że kursy Z. N. P. zużyły podczas wakacji u. b.:

nabiału i jaj	za 5 701 zł.
warzyw	„ 1.464 „
mięsa	„ 2.399 „
pleczywa	„ 3.137 „
owoców leśnych	„ 415 „
ryb	„ 393 „
drzewa opałowego	„ 248 „
wędlin	„ 1.725 „
innych produktów	„ 3.973 „
Razem	19444 zł.

Ponadto praca, urządzenie stołowni i t. p. wydatki gospodarcze kursu bez , wydanych na budowę kajaków i łodzi wyniosła — 3.549 zł, czyli 22.993 zł. zostały w naszej Ziemi kursy wakacyjne. Jeżeli teraz uwzględnilibyśmy sumy wydane prywatnie przez uczestników kursów, to kwota ta znacznie się powiększy.

Z tych kilku danych liczbowych widać, że gospodarcze znaczenie kursów wakacyjnych i wogóle ruchu turystyczno-sportowego może być bardzo duże dla całej Augustowszczyzny.

Sprawozdanie prasowe od dn. 1/VII. 1932 do dn. 1/VIII. 1933 r.

1. W roku sprawozdawczym czasopismo „Nasz Głos“ wyszło w 5500 egzempl.
2. Prenumeratorami „Naszego Głosu“ są:
 - Nauczycielstwo w liczbie 128 osób
 - Osoby prywatne w liczbie 33 osób
 - Redakcje innych pism pedag. w liczb. 5 egz.
 - Instytucje Społeczne w liczbie 4 egz.
 - 12 gmin z powiatu w liczbie 150 egz.
 Na fundusz prasowy wpłynęło:
 1. Subsydjum od Magistratu 120 zł.
 2. Od Ogniska Augustów 50 zł.
 3. Dochód od łańcucha prasowego 9 zł.
 4. Otrzymano za prenum. czasopisa 660 zł. 95 gr.
 4. Od prenumer. jeszcze należy się 414 zł. 60 gr.

A. Obiedziński.

KUPUJCIE

artykuły spożywcze — mat. piśmienne — wyroby tytoniowe — widokówki Augustowa i okolic w spółdzielni: „DOM NAUCZYCIELSKI“ PL. PIŁSUDSKIEGO 43.

MAGISTRAT M. AUGUSTOWA

przyjmuje reklamy, które będą umieszczone w drukującym się

INFORMATORZE — PRZEWODNIKU.

Cena ogłoszeń: cała strona zł. 10; 1/2 strony zł. 5; 1/4 strony 3 zł.

Oplaty przyjmuje Kasa Magistratu.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja 59.